Łódź, 12 XI 1907 r.

Rok X.

№ 229.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany

Wtorek, dnia 12 listopada 1907 roku.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. św. Marcina P. M.
Śr. św. Dydaka W.
Czw. św. Jukunda B.
Piąt. św. Leopolda W.
Sob. św. Edmunda B. W.
Niedz. św. Stanisława K.
Pon. św. Odona P.

Wschód sł.: godz. 7 m. 17
Zachód sł.: godz. 4 m. 11
Dług. dnia godz. 8 m. 54

WSPOMNIENIA HISTORYCZNE.

1815 Wjazd tryumfalny cesarza i króla Aleksandra I do Warszawy.

Redakcya w Łodzi, **ul. Przejazd № 8.** Nr. telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Kruczа № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

Przegląd polityczny.

Łódź, d. 12 listopada.

— Od czasu odłączenia Norwegii od Szwecyi główną troską rządu norweskiego było zabezpieczenie od napaści i zachowanie nietykalności terytoryum norweskiego, co w rezultacie dzięki staraniom i talentowi dyplomatycznemu ministra prezydenta Norwegii, Michelsona, uwieńczone zostało powodzeniem.

Jeszcze w listopadzie 1855 roku Francya i Anglia w specyalnym traktacie, zawartym z rządem szwedzkim, gwarantowały neutralność Skandynawii, t. j. Szwecyi i Norwegii.

Po rozerwaniu Unii ze Szwecyą rząd norweski przyszedł do wniosku, że traktat listopadowy z roku 1855 stracił moc obowiązującą, zwłaszcza co do Norwegii, która rozerwała Unię i dla tego uznał za stosowne poczynić starania u wielkich mocarstw o gwarancyę nietykalności Norwegii. Zwrócono się tym razem nie do dwóch, lecz do czterech mocarstw: Francyi, Niemiec, Anglii i Rosyi. Rokowania trwały przeszło rok, dzięki Anglii, która je przewlekała. Nakoniec w dniu 2 listopada r. b. przedstawiciele Anglii i Francyi traktat z listopada roku 1855, zawarty ze Szwecyą, uznały za nieistniejący, a niedługo potem reprezentanci czterech mocarstw i minister prezydent Norwegii podpisali nowy traktat o nietykalności Norwegii, która teraz zabezpieczona przed najazdem może spokojnie rozwijać swoją pracę kulturalną.

Jest to wypadek niezmiernie doniosły w skutkach dla przyszłych dziejów państw skandynawskich. Utrwala on niewątpliwie niezawisłość Norwegii, ale Szwecyę stawia w niebezpiecznem położeniu. Teraz i rząd szwedzki będzie zmuszonym poszukać kombinacyj, któreby zabezpieczyły byt Szwecyi i uchroniły ją przed najazdem.

Gwarancye neutralności, dobre dla Norwegii, nie uśmiechają się Szwecyi, gdyż w danym wypadku i przy odpowiednim zbiegu okoliczności mogą mocarstwom gwarantującym dać prawo wmieszania się w wewnętrzne stosunki państw skandynawskich.

Dla wielkich mocarstw gwarancya nietykalności państw skandynawskich stanowi rzecz pierwszorzędnej wagi, niweczy bowiem wszelkie zakusy zaborcze, dążące do zamiany Bałtyku na morze zamknięte.

Te też niewątpliwie Anglia dlatego przewlekała rokowania w tej sprawie, iż prawdopodobnie Niemcy usiłowały przy tej okazyi wytargować warunki, dające im mniej lub dalej sięgające uprzywilejowane stanowisko. Wiadomo bowiem powszechnie, iż jedną z idei cesarza Wilhelma, którym nie sądzono wcielić się w życie, była zamiana Bałtyku na m a r e c l a u s u m i że wszelkie zabiegi w tym kierunku czynione pokrzyżowała dyplomacya angielska.

Jaśniejsze jednak światło na tę sprawę rzucić będzie można dopiero wtedy, skoro przedostaną się do prasy treść i przebieg rokowań, które uprzedziły podpisanie traktatu o neutralności Norwegii.

— Na wyborach municypalnych, które w tych dniach odbyły się we wszystkich miastach Anglii i Walii, szereg poważnych zwycięstw przypadł w udziale zachowawcom, którzy prawie wszędzie pobili kandydatów liberalnych, a zwłaszcza robotniczych i socyalistycznych.

Podług ostatnich wyników, podanych przez prasę angielską, zachowawcy zyskali 145 mandatów, liberalni 23, partya robotnicza 20, socyaliści 4. Większość mandatów zachowawcy zyskali w tych miastach, które na ostatnich wyborach do parlamentu wybierały kandydatów z obozu liberalnego.

Gazety angielskie w tej porażce liberalizmu na wyborach municypalnych upatrują raczej w groźbie bezrobocia kolejowego, niż w zachwianiu się zaufania do rządu Campbel Bannermana. Jest to, zdaniem prasy angielskiej, odpowiedź opinii publicznej socyalistom, którzy usiłowali za wszelką cenę doprowadzić do rzeczonego bezrobocia, grożącego Anglii nieobliczonemi stratami.

Organ liberalny „Daily Chronicle," omawiając porażkę obozu liberalnego i socyalistów na wyborach municypalnych, bynajmniej nie osłabia znaczenia tego wypadku, przyznaje jednakże, że sprężyny funkcyonujące w sferze samorządu miejskiego nie są też same, które określają charakter ogólny polityki parlamentarnej. Niemniej wszelako dowodzi „Daily Chronicle", że zwycięstwo zachowawców wypływa z ogólnej tendencyi, a jest nią obawa wobec socyalizmu, przedstawiciele którego zbyt przecenili swój wpływ.

Za drugorzędną przyczynę porażki socyalistów i liberalnych prasa angielska uznaje energiczną agitacyę szynkarzy, którym nie podobał się nowy projekt do prawa o handlu napojami wyskokowemi, tudzież agitacyę stronników wychowania konfesyonalnego młodzieży, niezadowolonych z bilu szkolnego.

S. J.

Zjednoczone Stany Afryki południowej.

W bieżącym miesiącu odbywają się wybory polityczne w południowej Afryce, które staną się zapewne zapowiedzią nowej twórczości państwowej. Wybory te z jednej strony odbędą się w Oranii, niedawno obdarzonej konstytucyą; z drugiej strony ciało prawodawcze w Kapie zostało rozpuszczone i wybory do nowej Izby rozpisano na listopad. W obu tych koloniach angielskich „afrykanderzy" przyjdą bez wątpienia do władzy, a afrykanderzy stanowią miejscowe stronnictwo autonomiczne, rekrutujące się przeważnie wśród białych, pochodzenia holenderskiego oraz mniejszości angielskiej, wrogiej szowinizmowi anglosaskiemu. W tem znaczeniu pojmowani, afrykanderzy są także u władzy w Transvaalu. Pozostaje Natal ze swym rządem i swą większością, do dziś dnia niechętnie względem afrykanderów usposobioną, oraz kolonia Rhodesyą zwana, której życie polityczne nie jest jeszcze zupełnie skodyfikowane. Rhodesya miała do niedawna administracyę „przedsiębiorstwa prywatnego," która powoli przeobraża się i kolonia staje się państwową oraz autonomiczną. Widzimy więc z tego, że z pięciu kolonij angielskich w Afryce południowej większość jest w rękach afrykanderów.

Ale tam nawet, gdzie afrykanderzy nie mają większości, istnieje kwestya dróg żelaznych, która przemawia w duchu polityki afrykanderów. Drogi żelazne rozwijają się w Afryce południowej od 1892 roku we wszystkich 5 koloniach; ich znaczenie dla handlu wewnętrznego nie jest pierwszorzędną kwestyą dla polityki ekonomicznej tych kolonij, gdyż już dziś koleje żelazne odgrywają w Afryce południowej wielką rolę w finansach państwowych każdej z pięciu kolonij. W samej rzeczy zyski z dróg żelaznych i cła, oto główne niemal pozycye w budżetach kolonialnych. Przyczyny są jasne.

Ludność biała we wszystkich 5 koloniach dochodzi zaledwie do miliona — a życie gospodarcze tego miliona jest zależne od związków, jakie on ma z innemi częściami świata, t. j. od ułatwień

w handlu międzynarodowym. To też najważniejsze linie dróg żelaznych są te, które łączą główne ogniska życia ekonomicznego z portami na wybrzeżu afrykańskiem. Z kolonij Kap dawniej miał największe dochody z dróg żelaznych, bo do jego portów przybywały wszystkie bogactwa z kolonij Transvaalu i Oranii, które nie miały przystępu do morza. Z czasem Natal zaczyna rywalizować z Kapem i zajmuje nawet pierwsze miejsce. Wreszcie po zaborze republik boerskich, przez Anglię powstaje nowa linia, która dociera do wybrzeża mozambijskiego. Jasna rzecz, że kolonie autonomiczne, rywalizując między sobą, prowadziły ze sobą wojnę taryfową. Gdy zaś która z kolonij uczuła się dotkniętą w swych interesach przez politykę taryfową, używała zaraz wojny celnej, jako środka zemsty na sąsiedzie chciwym. Cała historya Afryki południowej od 1895 r., a zatem jeszcze przed wojną i wkrótce po zaprowadzeniu w niej większej sieci dróg żelaznych, przepełniona jest epizodami z wojny taryfowej i celnej.

To też zarówno w koloniach, jak i w Anglii, poczęto mówić o «Stanach Zjednoczonych Południowej Afryki», jako o jedynym wyjściu z dzisiejszego położenia. Lord Selborne, który zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że przy dzisiejszych warunkach ludność pochodzenia holenderskiego otrzyma górę w federacyi, lord Selborne, unionista, oświadczył atoli w raporcie, złożonym rządowi, że federacya jest jedynem możliwem wyjściem z dzisiejszego położenia. Otóż federacya jest także moralnem westchnieniem afrykanderów, którzy obecnie w 3-ch koloniach będą u władzy.

Ale jaką będzie ta «jedność» Afryki południowej? Przypomnijmy tu czytelnikom naszym, że z ziem, przez europejczyków skolonizowanych, Stany Zjednoczone Ameryki doszły do jedności znakomitej, ale w rokoszu przeciw Anglii, w ruchu rewolucyjnym, który ogarnął całość kolonij Ameryki północnej. Inaczej, jak wiemy, poszło w Ameryce południowej. I nie należy przypisywać izolowania się dawniejszych kolonij hiszpańsko-portugalskich właściwościom rasy łacińskiej, gdyż nawet tak późno, bo w XIX wieku potworzone kolonie angielskie w Australii, z trudnością przeprowadzają między sobą federacyę. W Afryce południowej federacya będzie przywitana z zapałem przez idealne pożądanie łączności holendrów, żyjących pod flagą angielską, ale szablonowo i z łatwością federacya ta nie da się przeprowadzić, gdyż przywiązanie do tradycyi, urządzeń i interesów lokalnych jest bardzo silne. Bądź co bądź, jesteśmy w przededniu wypadków w Afryce południowej, których znaczenie jest bardzo poważne.

GŁOS
Pogotowia ratunkowego
w sprawie niedoli materyalnej i zagrożonego bytu instytucyi.

Pogotowie, spełniająjąc zaszczytne zadanie wcielenia w czyn idei samarytańskiej, dotarło obecnie do kresu ośmiolecia swojej działalności i być może, do końca swego istnienia wogóle, dzięki słabemu poparciu!

I.

Od lat ośmiu karetki Pogotowia codziennie przebiegają miasto wszerz i wzdłuż, śpiesząc z ratunkiem; od ośmiu lat Pogotowie coraz liczniejsze usługi oddaje mieszkańcom miasta, liczącego (łącznie z Bałutami) 400 tysięcy ludności. Ludnośc ta zżyła się z instytucyą i, bez względu na jej warstwy, skwapliwie wzywa Pogotowie, korzysta z jego pomocy, stwierdzając w ten sposób potrzebę instycyi, jej u nas konieczność.

Wielotysięczną klijentelę Pogotowia składają: panie i panowie; bogaci, zamożni i biedni; właściciele domów, ich stróże, zwłaszcza zaś cząsowi lokatorowie w bramie i podwórzu; pracownicy przedsiębiorstw, zakładów handlowych i przemysłowych, oraz zakładów spożywczych, a pracownicy fabryk i warsztatów rzemieślniczych, tak w ich obrębie jak i poza miejscem pracy, łącznie z rodzinami, stanowią przeszło połowę tej klijenteli.

Zdawać się może, że ogół należycie odwzajemnia się Pogotowiu i, pomnąc o instytucyi nietylko w chwili potrzeby pomocy z jej strony, daje jej możność rozwoju i działania w należnym o byt codzienny spokoju. Z żalem przecież zaznaczyć tu należy, iż rzeczywistość temu przeczy, a niedola, jaka spotyka Pogotowie u kresu ośmiolecia żywotnej jego działalności, grożąc unicestwieniem jego bytu, gwałtem wciska pióro do ręki i każe głośno wołać o ratunek dla instytucyi, której upadek odczułyby dotkliwie tysiące nieszczęśliwych.

Garść ofiar oświetli sprawę tu nas obchodzącą.

Pogotowie, udzielając pomocy bezpłatnie, opędzać musi wszystkie potrzeby swoje, o czem pamięta niewielu, o czem może jedni nie wiedzą, inni zaś wiedzieć zapewne nie chcą. Potrzeby te stale wzrastają szybko od lat kilku dzięki zmianie warunków społecznych, wskutek czego wydatki z sumy 11,922 rb. w roku 1900, urosły obecnie do wysokości sumy 18,000 rb., niewielkiej co prawda, względnie do warunków miejscowych, po części poprzednio zaznaczonych i na którą nie trudno Łodzi się zdobyć. Wpływy zaś okazują coroczne wahania i zasilwszy w roku 1900 instytucyę sumą 18,315 rb., zmalały w roku 1905 do sumy 12,512 rb., wzmagając się mało co w następnych latach.

Dzięki temu, że do końca 1904 r. przychód przewyższał rozchód; zdołano zebrać na krytyczne dla instytucyi chwile pokaźną sumę 21,291 rb., wliczając w nią uzyskane z wystawy 12,502 rb. Lecz, począwszy od pamiętnego roku 1905, odwrócił się wzajemny stosunek obu pozycyj budżetowych, wskutek czego wytworzyły się niedobory: 3,928 rb. w 1905 roku i 3,458 rb. w roku 1906. Z sumy zaoszczędzonej po pokryciu tych niedoborów i obrócenie zysku z wystawy na nader korzystne nabycie nieruchomości, pozostało do rozporządzenia na rok bieżący wszystkiego około 1,400 rb. Szczupła ta pozostałość nie pokryje całego tegorocznego niedoboru.

Okoliczność ta, dalej brak jakiegokolwiek rozporządzalnego kapitału i co ważniejsza, zły stosunek wpływów do wydatków i ich wzrastanie—oto niedola Pogotowia i groźba dla jego bytu. Groźba ta zmusza niejako do zawieszenia działalności instytucyi, od czego przecież na razie wstrzymują następujące względy: 1) Zamknięcie Pogotowia, tak niezbędnego u nas, spowoduje dotkliwy brak doraźnej pomocy lekarskiej; 2) Skasowanie instytucyi dokonane być może za jednym zachodem, natomiast powołanie jej na nowo do życia napotka liczne trudności i 3) Przekonanie, że ogół, poinformowany należycie o smutnym stanie finansowym Pogotowia, zdobędzie się na większą ofiarność na rzecz instytucyi i przyczyni się do wzmożenia wydajności jej źródeł dochodowych, za skąpej dotychczas.

II.

1) Ofiary dobrowolnie składane na instytucyę, stanową wyraz uznania dla niej. Pomijając ostatnie miesiące 1899 roku i cały rok 1900, jako okres organizacyjny Pogotowia, więc czas wpływu „nowości", przez następne 6 lat (1901—1906) wpłynęło ogółem ofiar na sumę 7,806 rb., rocznie przeciętnie po 1.300 rb., od kilkudziesię-

---

2)

Conan Doyle.

SKOCZKI.

Przekład z angielskiego.

(Dalszy ciąg — patrz nr. 228.)

— To nie ja, panie Holmes, tylko moja żona. Przeraża ją to śmiertelnie. Nic nie mówi, ale ja widzę trwogę w jej oczach. Dlatego to chciałbym zbadać tę sprawę gruntownie.

Holmes wziął do ręki papier i trzymał go pod światło; była to kartka, wydarta z notatnika. Znaki były zrobione ołówkiem, a wyobrażały 15 figurek, kreskami narysowanych w różnych odstępach i pozach skaczących: trzy miały w podniesionej ręce lewej jakby chorągiewki.

Holmes przypatrywał im się bacznie przez dobrą chwilę, a potem złożył kartkę starannie i wsunął ją do pugilaresu.

— Sprawa zapowiada się interesująco i osobliwie — rzekł. — Przesłałeś mi pan w liście niektóre szczegóły, ale byłbym panu bardzo wdzięczny, gdybyś zechciał powtórzyć wszystko, ze względu na mego przyjaciela, d-ra Watsona.

— Nie tęgi ze mnie mówca — rzekł nasz gość, składając i rozkładając nerwowo swoje wielkie, silne ręce, — Jak panowie czego nie zrozumieją, jak nie wyrażę się dosyć jasno, to proszę mnie zapytać. Zacznę więc od swego małżeństwa w przeszłym roku; ale przedewszystkiem muszę powiedzieć, że chociaż nie jestem człowiekiem bogatym, rodzina moja żyje w Ridling Thorpe już od pięciu wieków, a niema bardziej znanej w hrabstwie Norfolk. Przeszłego roku pojechałem do Londynu na jubileusz *) i zamieszkałem w pensyonacie na Russell Square, bo stanął tam Parker, wikaryusz naszej parafii. Była tam też młoda amerykanka, nazywała się Patrick, Elsie Patrick. Zapoznaliśmy się bliżej i, zanim minął miesiąc, byłem zakochany po uszy. Wzięliśmy cichy ślub i powróciliśmy do Norfolku jako małżeństwo.

Pan niewątpliwie uważać będzie za szaleństwo, panie Holmes, żeby człowiek z dobrej, starej rodziny żenił się w ten sposób, nie wiedząc nic o samej kobiecie, którą poślubia, lub o jej rodzinie; ale, gdyby ją pan widział i znał, dopomogłoby to panu do zrozumienia. Elsie była ze mną zupełnie szczera i nie mogę powiedzieć, żeby mi nie podsuwała sposobności do zasięgnięcia informacyj, gdybym tego pragnął.

— Miałam bardzo przykre przejścia w życiu — powiedziała — pragnę o nich zapomnieć. Radabym nie wspominać nigdy o przeszłości, gdyż sprawia mi to wielką przykrość. Jeśli ożenisz się ze mną, Hiltonie, weźmiesz kobietę, która nie ma w życiu nic takiego, czegoby się osobiście wstydzić powinna; ale musisz zadowolić się pod tym względem mojem słowem i pozwolić mi milczeć o wszystkiem co zaszło, dopóki nie zostałam twoją żoną. Jeśli te warunki są zbyt ciężkie, w takim razie powracaj do Norfolku i pozostaw mnie w tem samotnem życiu, w którem mnie znalazłeś.

Powiedziała mi tak dosłownie dopiero w wigilię naszego ślubu, a ja odparłem, że zadawalam się najzupełniej tem, co ona mi sama mówi i dotrzymałem słowa

*) Rządów królowej Wiktoryi. (Przyp. tłóm.)

No i mija rok, jakeśmy się pobrali i byliśmy przez cały czas bardzo szczęśliwi. Ale z jaki miesiąc temu, w końcu czerwca, zauważyłem po raz pierwszy u żony oznaki zaniepokojenia. Pewnego dnia otrzymała list z Ameryki. Dostrzegłem markę amerykańską. Elsie pobladła śmiertelnie, przeczytała list i rzuciła go w ogień. Nie wspomniała o nim potem ani słowa i ja też nie wspomniałem, bo przyrzeczenie jest przyrzeczeniem; ale od tej chwili nie miała już swobodnej myśli.

Na twarzy jej maluje się ciągle lęk jakiś, jak gdyby czekała na coś, spodziewała się czegoś przykrego. Zrobiłaby lepiej, gdyby mi zaufała. Przekonałaby się, że jestem jej najlepszym przyjacielem. Ale dopóki ona się nie odezwie, ja nic mówić nie mogę. Niech pan nie zapomina, panie Holmes, że to kobieta prawa i że jakiekolwiek miała zmartwienia w dawnem życiu, nie pochodziły one, z pewnością, z jej winy. Jestem tylko prostym szlachcicem z Norfolku, ale niema w całej Anglii człowieka, któryby cenił honor rodzinny wyżej odemnie. Elsie wie o tem dobrze i wiedziała, zanim mnie poślubiła. Nie splamiłaby jego honoru nigdy... jestem pewien.

Teraz przechodzę do tajemniczej części swojej opowieści. Z jaki tydzień temu — w ubiegły czwartek — znalazłem na parapecie u okna szereg takich głupich skaczących figurek, jak te tu na kartce. Nabazgrane były kredą. Myślałem, że to sprawka chłopca stajennego, ale przysięgał, że nic o tem nie wie. W każdym razie zjawiły się w nocy. Zmyłem je i dopiero później wspomniałem o nich żonie.

Ku memu zdumieniu, wzięła to zdarzenie bardzo poważnie i prosiła mnie, jeśli zobaczę ich więcej, żebym jej pokazał.

(d. c. n.)

ciu osób. Stosunek Łodzi do Warszawy pod względem spraw Pogotowia określić można na 1 : 2½. Otóż Warszawa w przeciągu tychże sześciu lat zasiliła swoje Pogotowie ofiarami w sumie 53,841 rb., okazała więc uznanie dla swojej instytucyi prawie o 7 razy wyraźniej.

2) Puszki „na Pogotowie ratunkowe", rozstawione po mieście w ilości 180, ułatwiają szerszemu ogółowi zamanifestowanie swojego uznania, otwierane zaś dwa razy do roku, dają od kilku lat po 600 rb. rocznie (przedtem więcej, a w r. 1902 przeszło 900 rb.) Przeważną część tej sumy dostarcza zwykle kilkanaście puszek, resztę kilkadziesiąt, a pozostałe puszki nic nie zawierają!

3) Przewożenie chorych (biednych przewozi się bezpłatnie) nie uległych wypadkowi, zasila instytucyę rocznie kwotą 500 rb. przeszło.

4) Z zapomóg wpływa rocznie 2,300 rb., mianowicie. od Tow. kredytowego m. Łodzi 500 rb. i z kasy miejskiej 1,800 rb. Powiększenie ostatniej tej sumy, zamałej w stosunku do potrzeb Pogotowia i zmienionych warunków życiowych, nie uda się osiągnąć przed wprowadzeniem samorządu, choć Pogotowiu w Warszawie udało się uzyskać w roku bieżącym powiększenie zapomogi, pobieranej z kasy miejskiej w sumie 5,000 rb. do 7000 rb.

5) Z najważniejszego źródła, ze składek członkowskich, wpływa rocznie suma 5,000 rb., która względnie do sumy 18,000 rb. rozchodu stanowi słabą podstawę bytu Pogotowia. Tworzy ją zaś 430 członków, szczupłe w stosunku do ludności pod względem ilości i jakości grono osób, spełniających swój obowiązek obywatelski, które, dźwigając ciężar bytu instytucyi, umożliwiło jej przetrwać 8 lat. Serdeczne za to dzięki!

Od roku 1902 suma składek rocznych, w przeciwieństwie do wzrostu wydatków, zmniejszyła się o 1,000 rb. przeszło, a liczba członków zeszła z 546 do 430 (taż liczba w Warszawie stale wzrastała, a w roku ubiegłym powiększyła się o 231, w roku zaś bieżącym o 205). Ponieważ w przeciągu tego okresu czasu przybyło członków nowych 84, ubyło ich więc 200: śmierć zabrała 19, około 30 opuściło Łódź, kilkunastu zubożało, reszta zaś przestała popierać Pogotowie, ponieważ „tyle powstało nowych instytucyj, na które trzeba płacić." Tak więc, rzeczywiście lub rzekomo popieramy nowe instytucye, krzywdząc i przez to rujnując już istniejące, choćby te, jak np. Pogotowie, zaspakajały pilną, gwałtowną potrzebę, darząc niejako ogół swojego rodzaju chlebem codziennym!

W liczbie owych 430 członków spotykamy: na tysiące domów 108 ich właścicieli; na setki fabryk 119 ich właścicieli, gdy w ostatnim spisie abonentów sieci telefonicznej podkreśliliśmy dla wiadomości lekarzy Pogotowia 180 fabryk bezpłatnie korzystających z pomocy instytucyi, „na którą przecież inni łożą"; na mnóstwo osób i firm handlowych, oraz różnych przedsiębiorstw 53; dalej 4 instytucye finansowe, 7 właścicieli zakładów rzemieślniczych, 6 utrzymujących zakłady spożywcze i 19 właścicieli aptek i składów aptecznych; 43 oficyalistów zakładów handlowych i przemysłowych, 6 urzędników, 26 lekarzy, 17 adwokatów i rejentów, 10 inżynierów, 3 osoby duchowne, 2 pedagogów, 5 firm zamiejscowych (lecz nie z Bałut, które nie poczuwają się do żadnego względem Pogotowia obowiązku) i 10 osób różnych stanów.

Cyfry, któreśmy przytoczyli, dowodnie przekonywają, że ogół słabo popiera Pogotowie i to coraz słabiej. Natomiast tenże ogół coraz hojniejszym się staje w swoich żądaniach, wzywając nawet Pogotowie, które dla braku środków materyalnych coraz mniej sprostać może swemu zadaniu, spełnienia zadań bynajmniej nie wchodzących w zakres jego działalności i obowiązków, jak np.: do chorych, ponieważ „lekarza nie można (?) znaleźć", „chory jest robotnikiem", „chory jest właścicielem domu" (nic nie dającym na Pogotowie); do rodzącej, ponieważ „jej nie stać na sprowadzenie sobie akuszerki" i t. p. — nic już nie mówiąc o nadużyciach.

Wpływy z pomienionych źródeł dają w sumie około 10,000 rb. rocznie. W celu osiągnięcia równowagi w budżecie korzystać trzeba z zabaw, urządzanie których zmienny przynosi zysk: w 1900 roku 4,206 rb., w następnych latach 3,772 rb., 2,888 rb., 12,502 rb. (z wystawy w roku 1903), 6,018 rb., 1,480 rb., 2,023 rb. i w roku bieżącym 5,236 rb. z trzech aż zabaw! Zysk ten w każdym razie nie może już obecnie być dostatecznym do zrównoważenia pozycyj budżetowych, musiałby bowiem w tym celu dosięgnąć wysokości sumy rb. 8,000, wobec czego nie uniknie się dalszych niedoborów.

Instytucya zaś, która z charakteru swojej działalności każdej chwili gotową być winna do niesienia ratunku, opierając się na tak słabej i niepewnej podstawie, jak tu uwidoczniona — runie nie długo, jeżeli ogół, w dobrze zrozumianym własnym interesie, nie zechce pośpiesznie i skutecznie ją podeprzeć.

III.

Pragnąć żyć i nadal działać ku pożytkowi ogółu, usilnie prosimy tenże ogół o pomoc. Pożądaną zaś jest pomoc dwojaka: 1) doraźna, w celu dostarczenia Pogotowiu funduszu „na pokrycie tegorocznego niedoboru" i 2) stała, w celu uchronienia instytucyi od dalszych niedoborów.

Na miejscu będzie tu nadmienić, że Pogotowie warszawskie w roku 1906, gdy się zatrwożyło o swój byt z powodu zaniechania urządzenia zabawy dochodowej i zakołatało do ofiarności publicznej, nie zawiodło się, albowiem uzyskało w ofiarach sumę 18 374 rb., w roku zaś bieżącym — kilkadziesiąt tysięcy rubli, z okazyi dziesięciolecia działalności. Tutejsze Pogotowie wykazać się może wprawdzie tylko z ośmioletniej ciężkiej pracy w usługach dla ogółu (i z niedoborów przez trzy lata z rzędu), ale za to w nagrodę grozi mu upadek. Dlaczegożby więc Łódź nie miała poczuwać się do obowiązku i zdobyć się obecnie na doraźną pomoc, wedle swej możności, dla swojej instytucyi ratunkowej w krytycznej dla niej chwili?

O tą pomoc usilnie prosimy wszystkich ludzi dobrej woli. Prosimy właścicieli tak licznych u nas składów, magazynów, zakładów handlowych, zakładów spożywczych, aptek i składów aptecznych, teatrów i teatrzyków i t. d., żeby zechcieli naśladować przykład, jaki im dali właściciele mleczarni „Rogów" i teatrzyku „Urania", który w lipcu r. b., przeznaczając część dochodu na Pogotowie, zasilili kasę jego kwotą stu kilkudziesięciu rubli. Chętnych ku temu uprasza się o wcześniejsze uwiadomienie redakcyi pism miejscowych, o dniu urzeczywistnienia swej dobrej chęci.

W celu zaś wzmocnienia podstawy bytu Pogotowia i uchronienia go w ten sposób od niedoborów, prosimy każdego i każdą, kogo na to stać o zapisywanie się na listę członków (najmniejsza składka wynosi pięć rubli rocznie), prosimy o to zwłaszcza właścicieli piętrowych kamienic, większe firmy handlowe, większe przedsiębiorstwa i mniejsze, przedewszystkiem właścicieli fabryk, którzy uważać sobie powinni za obowiązek popieranie Pogotowia, rocznie kwotą, ustosunkowaną do liczby robotników, licząc po 10 kop. od każdego z nich. Manipulacya jest prosta: Kreśli się na kartce papieru, „Obowiązuję się (lub postanawiam) co rocznie wnosić na rzecz Pogotowia . . . rb. Przy niniejszem załączam . . . rb. składki za rok bieżący". Następnie podpis, wyraźny adres i deklaracya gotowa do przesłania do kancelaryi Pogotowia (Długa 83).

Następnie zwracamy się z prośbą do tak licznych u nas pracowników kantorów, zakładów handlowych i przemysłowych, do pracowników zakładów spożywczych, warsztatów rzemieślniczych i fabryk, żeby mieli w pamięci instytucyę, która im w nieszczęściu pomoc niesie, i w poczuciu obowiązku względem niej zasilali ją peryodycznie swoim groszem w sposób, wskazany im przez robotników gazowni miejscowej, którzy w liczbie 242 jeszcze w styczniu r. b. dobrowolnie zebrali pośród siebie po 10 kop. od każdego i złożyli Pogotowiu 24 rb. 20 kop. jako „zasiłek" za rok 1907. Wreszcie prosimy stowarzyszenia i związki zawodowe, oraz cechy, o przyczynienie się ze swej strony do ulżenia niedoli Pogotowia.

W przeświadczeniu, że ludność naszego miasta, po wyłączeniu z niej szczupłego grona osób Pogotowie popierających, nie sami składają biedacy... i, że błagalny głos nasz nie przebrzmi bez należnego oddźwięku, na razie kontynujemy działalność w dotychczasowym zakresie, czekając niecierpliwie na pożądany skutek próśb tu wymienionych.

Pogotowie ratunkowe.

Łódź, dn. 11 listopada 1907 r.

Z prasy rosyjskiej.

—s—

— „Nowoje Wremia" jest mocno niezadowolone z wyroku Senatu, który tak niezasłużenie osądził Hurkę. Ten ostatni był, zdaniem pisma, utalentowanym i energicznym działaczem, a całe przewinienie jego, to tylko poślizgnięcie się wskutek intryg.

„Zwycięzców się nie sądzi i gdyby operacya dostawy zboża w okolice dotknięte głodem, po cenie niższej w porównaniu do innych dostawców, udała się, lub, właściwiej mówiąc, gdyby się nie udało przeszkodzić jej wykonaniu osobnikom, mającym, w tem swój interes — to w samej istocie sprawy nie możnaby znaleźć nic takiego, coby mogło być uważane za przestępstwo. W każdym razie, nawet wrogowie p. Hurki przyznają, że główną jego omyłką było uchylenie się od formalizmu rutyny, nie uwieńczone powodzeniem i nadmiar przedsiębiorczości osobistej, nie cofającej się nawet przed ryzykiem odpowiedzialności osobistej".

Pan Mieńszykow z „Nowoje wremia" nie potrzebuje daleko szukać demoralizatorów Rosyi, „depczących prawa jej" i „cynicznie się wyśmiewających z ich poszanowania".

— „Petersburskija Wiedomosti" rozwijają obszerniej temat intrygi przeciwko patryocie Hurce.

„W „Akwaryum" stało się małe nieszczęście: szczupak Liedwal zjadł karasia Hurkę. I niewielka stąd pociecha, że nawet podano potem tego szczupaka w sosie „Estére".

Nieprawdopodobnem jest, ażeby karaś szczerze lubił, by go smażono w śmietanie! A przecież na to wychodzi... I karaś ten był owym słynnym, groźnym bojownikiem w obronie władzy i porządku, w pełnem uzbrojeniu rozumu, wymowy i temperamentu, bojownikiem, walczącym z takiem powodzeniem z buntującą się Dumą. Co za metamorfoza. Za jedno zaznajomienie z dawnym Hurką trzeba było płacić 50 tys. rubli. A potem Dina... Kto nie zna jakiej Diny? Zapłatkin, rycerz gabinetowy... Czyż mało jest takich, którzy z usług Zapłatkina korzystali?

Jeszcze jedna kwestya: czy było tu ze strony Liedwala zwykłe oszukaństwo tylko, czy też... Sąd naturalnie nic innego wykryć nie może... Ale ja, i drugi, i trzeci pozostaniemy z tem przekonaniem, że Liedwal był tylko osobą podstawioną, że być może pozwolono mu nawet wyciągnąć coś dla siebie z całej sprawy, ale że główna osnowa dostawy przez Liedwala i Ko. 10,000,000 pudów zboża dla głodnych polegała na tem, by zrzucić z piedestału tak niebezpiecznego przeciwnika, jak Hurko, zmieszać tego dotychczas nie splamionego działacza politycznego z błotem, obryzgać tem błotem władzę, której był przedstawicielem, mącić opinię publiczną, jednem słowem ukuć z tego broń dla ruchu wolnościowego...

Cel został osiągnięty. Estera świetnie odegrała rolę pociągającej syreny rewolucyi... Ulisses nie oparł się jej wdziękom, i w rezultacie brudny, okropnie brudny proces... Defloracya władzy w oddzielnym gabinecie w Akwaryum..."

— Bardziej prosto i zrozumiale przedstawia „intrygę" „Russkoje Znamia".

„Hurko chciał ocalić głodną Rosyę od dostawców polaków i żydów i dlatego zawarł umowę ze szwedem, Liedwalem. Cała istota sprawy polegała na tem, żeby umowa pozostała do pewnego czasu w tajemnicy. Pomimo wszelkich jednak starań Hurki, żydzi przez swych licznych agentów w ministeryum spraw wewnętrznych, których imię jest tam legion, przewąchali wszystko. Znając złość na Hurkę ze strony partyi rewolucyjnej, który taki cios zadał on w I-ej Dumie, rozpoczęli w gazetach lewicy, przedewszystkiem w żydowskich, szczuć na p. Hurkę, oskarżając go o to, że naraził skarb na duże straty, dając Liedwalowi pierwszeństwo przed znanemi firmami żydowskiemi. Wobec tego szczucia trzeba było ogłosić warunki umowy, a wtedy żydzi weszli z sobą w zmowę i podnieśli tak niesłychanie ceny na zboże, że szwed Liedwal nie był już w stanie dostarczyć go podług umówionej ceny".

Morał procesu, podług «Russk. Znamia» jest taki:

„Proces p. Hurki w najwyższym stopniu jest ważnym z tego względu, że wykazuje, jak niebezpieczną jest obecność polaków i żydów w ministeryum spraw wewnętrznych. Proces ten jaskrawo świadczy, jak trudną jest walka dla ludzi ro-

syjskich z obcoplemieńcami, nie pogardzającymi żadnymi środkami dla zgnębienia prawosławnego człowieka rosyjskiego.

Zadaniem III-ej Dumy będzie obowiązek oczyszczenia naszych biur rządowych od wszechświatowych grabieżców-żydów oraz od pomagających im polaków i posadzenia na ich miejscu ludzi rosyjskich, którzy nie oddadzą Rosyi za złotego cielca".

Ministeryum oświaty, opracowując projekt zaprowadzenia powszechnego nauczania w Państwie, którego koszty mają w części obciążyć samorządy miejskie i ziemskie, zwróciło się do tutejszych władz o dostarczenie mu projektu przyszłego samorządu miejskiego i ziemskiego w Królestwie Polskiem, aby określić, w jakim stopniu mogłyby one być pociągnięte do obowiązkowych wydatków na cele oświaty powszechnej, oraz określić kompetencyę instytucyi samorządnych w sprawach szkolnych.

Z powodu wyjazdu posła rosyjskiego od rosyan z Warszawy, p. Aleksiejewa, odbyło się kilka posiedzeń zarządu Związku „prawdziwych rosyan", na których pomiędzy innemi uchwalono, aby p. Aleksiejew wraz z klubem „kresowców" rosyjskich żądał utrzymania w Królestwie Polskiem stanu wojennego, bez którego nie da się utrzymać zasad państwowości rosyjskiej, oraz zdobytej w ostatniem 40-leciu sfery rozpowszechnienia języka rosyjskiego.

W sprawie odłączenia Chełmszczyzny uchwalono popierać umotywowany wniosek biskupa Eulogjusza i w razie uchwalenia go przez Dumę państwową, pozostającej ludności prawosławnej w Królestwie nadać prawa ludności uprzywilejowanej. Przy zaprowadzeniu nauczania powszechnego postawić za warunek, aby zarządy miejskie utrzymywały własnym kosztem szkoły dla rosyan.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Witolda. Jutro Wszerada.

TEATR VICTORIA. Dziś „Podczłowiek", tragikomedya w 3 aktach T. Jaroszyńskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— Jutro przedstawienie popularne „W złą godzinę," sztuka ludowa w 5 aktach Józefa Orłowskiego. Początek o godz. 7 wieczorem.

ODCZYTY. Dziś o godz. 8 wieczorem w teatrze Wielkim wygłosi odczyt p. Szukiewicz p. t. „Kobieta-Człowiek."

— Jutro w sali Grand-Hotelu o godz. 8 wieczorem prof. Ksawery Sporzyński na rzecz T. K. O. wygłosi odczyt p. t. „W krainie lodów."

KRONIKA.

Kary administracyjne. W № 299 z dnia 12 listopada „Warszawsk. Dniewnika" w korespondencyi z Łodzi, czytamy, co następuje: „Na mocy postanowienia czasowego general-gubernatora z d. 7 listopada r. b. fabrykant Kalman Kaszuba, sukcesorowie Jana Sztildta i zarządzający fabryką Handwurcla i S-ka, Hersz Kempner, za przekroczenie przepisów, dotyczących regestracyi robotników, skazani zostali na kary pieniężne: Kaszuba na 200 rubli, sukcesorzy Sztildta na 600 rubli i Kempner na 300 rubli.

Robotnicy zaś fabryki Sztildta w liczbie 25 i fabryki Handwurcla w liczbie 12 osób—za niewykonanie żądań obowiązującego postanowienia co do przedstawienia swoich dowodów legitymacyjnych administracyi fabrycznej—skazani zostali na zamknięcie w więzieniu na 2 miesiące.

Na mocy postanowienia tegoż general-gubernatora wydane zostały nagrody dwóm stróżom po rb. 5 za to, że mimo żądań złoczyńców w dniu 25 i 27 października otwarcia bramy i wpuszczenia ich do fabryki oraz groźby rewolwerami i strzałów—stróże ci bramy nie otworzyli i złoczyńców nie wpuścili".

Z Pogotowia ratunkowego. W ciągu m. października r. b. Pogotowie było czynne 328 razy, o 52 więcej, niż w tymże miesiącu roku ubiegłego. W liczbie osób poszwankowanych było ofiar: postrzałów 41 (w tymże miesiącu r. z. 32, a we wrześniu r. b. 21), rozpraw nożowych 17 (5 i 14) usiłowań samobójczych 16 (6 i 3).

Wydatkowano w październiku 1,872 rub. 74 kop. (w sumie tej 454 rub. na lokal i 414 rub. na furaż, spotrzebowany przez konie), na co wpłynęło 1,533 rub. 39 kop. (w tej sumie 500 rub. rocznej zapomogi od Towarzystwa Kred. m. Łodzi i $18^1/_2$ rub. z ofiar).

Rozwiązanie organizacyi łódzkiej frakcyi rewolucyjnej P. P. S. Pismo «Uns. Leben» przytacza następującą treść odezwy, która zawiera powody rozwiązania organizacyi łódzkiej frakcyi rewolucyjnej P. P. S: „Robotnicy zachowują się obojętnie; z 12,000 zostało obecnie tylko 5,000, Główną jednak przyczyną rozwiązania jest to, że w ich szeregach było bardzo wielu ludzi nieuczciwych, którzy szukali tylko własnej korzyści, a kasę partyi uważali za swoją własność osobistą. Połowę dochodów roztrwonili. Posługiwali się bronią dla celów prywatnych; szerzyli straszny teror ekonomiczny. Utrzymywali stosunki z bandytami, których wspierali. Wreszcie kilku wybitnych członków, którzy grali bardzo ważną rolę w komitetach okręgowych, bez pozwolenia organizacyi, dokonało napadu na kasyera kolei łódzkiej, któremu zabrano 22,000 rub.".

Transportowanie aresztantów. Gubernator piotrkowski zawiadomił prezydentów Piotrkowa i Łodzi, oraz naczelników powiatowych, iż na mocy porozumienia się głównego inspektora transportu aresztantów z dyrekcyami kolei warszawsko-wiedeńskiej i fabryczno-łódzkiej, wydane zostało rozporządzenie, aby przewóz aresztantów wzmiankowanemi kolejami pomiędzy Piotrkowem a Łodzią, zamiast jak dotychczas dwa razy na miesiąc, odbywał się co tydzień, z zachowaniem dotychczasowego porządku przy transportowaniu aresztantów.

Komitet szkoły rzemiosł przy Ł. Ch. T. D. zawiadamia za naszem pośrednictwem rodziców pragnących kształcić swe dzieci w nauce rzemiosła stolarskiego, że w tym dziale jest jeszcze 11 (jedenaście) wolnych miejsc, na które mogą być przyjęci kandydaci w wieku lat 13—14 z elementarnem wykształceniem (szkoły elementarnej).

Zgłaszać się można w gmachu szkoły (Wodna № 9).

Odczyty w T. K. O. Dziś, o godzinie 8-ej wiecz. w sali wykładowej T. K. O. (Zawadzka 17) p. K. Wysznacki wygłosi odczyt «Dzieje powstania skorupy ziemskiej».

Rozkłady jazdy. Nakładem księgarni Fiszera a drukiem J. Szcześniewskiego i S-ki wychodzą co dwa miesiące rozkłady jazdy kolei łódzkich. Odznaczają się one doskonałym nakładem, ułatwiającym niezmiernie oryentowanie się nietylko w komunikacyach krajowych, ale i zagranicznych.

Ze Zgromadzenia majstrów ciesielskich. Dnia 14 b. m. o godz. 6-ej po poł., w lokalu Millera (Mikołajewska 40) odbędzie się posiedzenie majstrów ciesielskich.

Z polskiego związku murarzy. Z powodu nieprzybycia wymaganej liczby członków w dniu 10 listopada, walne zebranie zostało odłożone na dzień 17 b. m. z tym samym porządkiem obrad i będzie prawomocne, bez względu na ilość obecnych członków.

Aresztowania. Wczoraj po południu, do domu przy ulicy Zawadzkiej № 33 weszło dwóch ludzi, mających wygląd robotników. Tuż za nimi wszedł strażnik policyjny, trzymający się zdala i śledzący owych ludzi, którzy wydali mu się podejrzanymi. Znalazłszy się na dziedzińcu, ludzie ci zaczęli się rozglądać, jakby badając położenie terytoryum. Strażnik zameldował o tem mieszkającemu w tymże domu rewirowemu, który niezwłocznie dwóch podejrzanych mężczyzn aresztował.

— Wczoraj w fabryce Fryderyka Abla (Milsza 7) strażnik zauważył, iż naklejone na murze ogłoszenia urzędowe zostały zerwane. Jednocześnie opuszczało miejsce, gdzie owo ogłoszenie się znajdowało, 7-iu robotników. Robotników owych aresztowano; jeden z nich przyznał się, że zerwał ogłoszenie.

Handel potajemny bronią. W Warszawie przy ul. Zielnej № 13 aresztowano niejakiego Natana Szenberga, pod zarzutem trudnienia się sprowadzaniem broni i bomb z zagranicy. Na ślad tego handlu policya wpadła w ten sposób, że przejęła list, adresowany do bawiącego chwilowo w Toruniu Majera Szenberga z Białegostoku. W liście tym brat jego, Natan, uprzedza go, ażeby zaniechał kupowania broni zagranicą, gdyż można ją nabyć na miejscu w ilości 150 browningów i 10 bomb. List ten, po odfotografowaniu go, wysłano pod wskazanym adresem i zarazem roświnięto dozór ścisły nad działalnością Szenbergów. Po trzech dniach, zaopatrzony w transport broni w 4 skrzynkach, Sz. wysłał ten transport do Skierniewic, sam zaś zamieszkał w Warszawie przy ul. Zielnej № 13. Część agentów policyi śledczej wyjechała do Białegostoku, gdzie aresztowano Majera Szenberga, u którego transport poszukiwany znaleziono. Ze znalezionej korespondencyi w mieszkaniu aresztowanego w Warszawie Natana Sz. okazało się, że broń i bomby przeznaczone były dla Łodzi.

W związku z tą sprawą aresztowano Jakóba Mundsztuka (Leszno), Wolfa Damana (Bielańska № 9), Hurwicza (właściciela drukarni przy ulicy Bielańskiej), J. Lindego (właściciela sklepu z konfekcyą damską) i Białkowskiego, przedstawiciela fabryki cykoryi (Wierzbowa). Oprócz tego, aresztowano ogółem około 40 esób.

Donosi o tem «Gazeta Codzienna».

Postrzały. Wczoraj około godz. 6 wiecz. na ul. Cegielnianej № 74, patrol policyjny zauważył młodego człowieka o podejrzanym wyglądzie. Gdy ten na wezwanie patrolu nie zatrzymał się, strażnik strzelił do niego i położył go trupem na miejscu. Przy zabitym znaleziono dwa paszporty i browning. Nazywa się on Stanisław Kubicki.

— Na ul. Wólczańskiej № 45, z rewolweru postrzelono 20-letniego tkacza, Cyryla Rotte w lewą rękę. Rana opatrzoną została przez lekarza Pogotowia.

Zawalenie się muru. P. Lwow, przedstawiciel Towarzystwa transportowego «Kaukaz i Merkury» przystąpił od kilku miesięcy do budowy składów przy ul. Długiej № 81. Na obszernym placu zaprojektowano budowę nietylko składów, lecz i oddzielnego budynku na biura kantoru. Ten ostatni dom piętrowy stanął już pod dachem; pozostał do wykończenia wydłużony budynek na składy różnych transportów.

Dziś od samego rana robotnicy zajęci byli pracą przy tej budowie. Nagle o godz. 9 i pół zawala się część ściany frontowej, dociągniętej do drugiego piętra, na przestrzeni dwóch okien, a oberwany mur spada zarówno przed, jak i za parkanem, okalającym budowlę. Skutki zawalenia się muru, na szczęście, nie były tak fatalne, jakie mogło sprowadzić spadnięcie tylu cegieł i desek. Kilku robotników, znajdujących się w pobliżu ściany frontowej, zdążyło w porę odskoczyć, jeden tylko z nich, mianowicie mularz, 33-letni Tadeusz Komodziński, uległ poranieniu i silnemu potłuczeniu lewej ręki. Prócz niego, spadający na chodnik mur spowodował dotkliwsze uszkodzenia przechodzącemu podówczas tkaczowi, 21-letniemu Ottonowi Wiedemanowi. Otrzymał on dwie rany głowy i uległ obrażeniu ciała.

Obu rannych opatrzyło Pogotowie ratunkowe. Otto Wiedeman odesłany został najpierw do kancelaryi 3 cyrkułu policyjnego, a ztąd do szpitala.

Wiedeman jest popisowym w tegorocznym poborze wojskowym i jutro stanąć miał do superrewizyi.

Pozatem nikt więcej szwanku nie doznał.

— Zawalenie się muru, jak nas informowano, spowodowane zostało zastosowaniem lichego materyału, jak wapno i cegła. Robotami przy budowie kierował budowniczy, p. Piotr Brukalski, w charakterze majstra murarskiego pracował p. Mikulski.

Dostawcą materyałów do budowli była firma «Olszer i Szczeciński».

Po wypadku zjechała komisya techniczna na miejsce, delegowana przez magistrat łódzki, w celu wydania swojej opinii.

Komisya techniczna orzekła, iż wypadek zawalenia się części gzemsu i attyki spowodowany został wadliwą konstrukcyą, jak również zawczesnem wyjęciem podpór. Dalsza budowa składów, po dokonaniu oględzin przez władze śledcze, zostaje przerwana, jako prowadzona bez zatwierdzonych planów. Zobowiązano p. Lwowa do przedstawienia tych planów do zatwierdzenia rządu gubernialnego piotrkowskiego.

Zajście. W tych dniach wśród członków związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego, zaszedł fakt, który świadczy o panujących tam niezdrowych stosunkach.

Po sprawdzeniu bilansu rachunków, okazał się niedobór paruset rubli. Oczywiście zwrócono

się z pretensyą do kasyera związku p. M. L. Skutki były takie, że zarząd zawiesił w czynnościach p. L. i zażądał pokrycia niedoboru w określonym terminie. Tymczasem p. L. niewiadomo z jakiego powodu, długu nie uiścił. Zwołano w Leśniczówce posiedzenie zarządu, w celu rozpatrzenia tej sprawy, o czem dowiadział się pan L.

W obawie szkodzących jego sławie następstw p. L. zjawia się w biurze na godzinę przed posiedzeniem zarządu i zastaje tam sekretarza.

Zamknąwszy drzwi na klucz, p. L. dopuszcza się gwałtu: zadaje ciężkie razy sekretarzowi, a następnie szczuje psa, którego ze sobą przyprowadził. Pogryziony dotkliwie przez psa i pobity, urzędnik biura woła przeraźliwie o pomoc. Na krzyk jego wbiegają przez okno członkowie zarządu, którzy już nadeszli i uwalniają napadniętego z uścisków psa i krewkiego L. Napastnik, korzystając z zamieszania uciekł wraz z psem.

Zarządowi związku nie pozostało nic innego, jak wystąpić przeciw p. L. na drogę sądową.

Nieludzkość. Do państwa S., zamieszkałych przy ul. Zawadzkiej № 33, przyjęta została przed kilku dniami służąca 20-letnia Władysława Jaworska. Chlebodawcy wiedzieli, że Jaworska jest w stanie błogosławionym. Mimo to wczoraj, gdy uwidoczniły się objawy, iż następuje bliska chwila rozwiązania, państwo S. nie zawahali się cierpiącą Jaworską wysłać z mieszkania na ulicę.

Nieszczęśliwa istota wzbudziła litość w przechodniach, którzy zaalarmowali Pogotowie ratunkowe. Lekarz znalazł na ulicy chorą, której okazanie szybkiej pomocy było konieczne. Mimo tego, że lokatorzy domu, policya i wiele innych osób wywierali nacisk na chlebodawców chorej, aby zabrali ją z powrotem do mieszkania, lekarz Pogotowia zmuszony był chorą odwieźć do przytułku położniczego przy ulicy Dzielnej № 52.

Tak więc, gdyby nie interwencya przechodniów i nie szybka pomoc Pogotowia, Jaworska skazana byłaby na dalsze cierpienia na ulicy.

Do rzadkich chyba należy fakt nieludzkiego obejścia się podobnego z tak poważnie chorą.

Z sądu. Wczoraj II wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego rozpatrywał sprawę Ottona Magiera, oskarżonego o zabójstwo Józefa Michela i napad w celach grabieży na zarządzającego fabryką Naftala Kiwowicza.

W sprawie pierwszej świadkowie stwierdzili, że osobą, która strzelała około fabryki Haertiga, był Otton Magier i że wskutek tych strzałów d. 4 lutego 1907 roku został ciężko raniony Józef Michel, który w dwa dni zmarł od zadanych mu ran.

Co zaś do drugiej sprawy, to i w tem wypadku świadkowie udowodnili, że Otton Magier na ulicy Brzeźnej podszedł do Kiwowicza, przyłożył mu rewolwer do piersi i zrabował 165 rb. Na krzyk Kiwowicza Magier począł uciekać, grożąc rewolwerem robotnikowi Janowi Nowakowi, który chciał go zatrzymać, przeskoczył przez parkan na posesyę fabryki Tow. akc. K. Scheiblera, gdzie został zatrzymany przez żołnierzy. Pomimo tych zeznań świadków, Otton Magier do winy nie przyznał się.

Sąd po długiej naradzie ogłosił wyrok, skazując Ottona Magiera za pierwsze zabójstwo na 12 lat ciężkich robót, a za napad na 8 lat ciężkich robót.

Poranienie. Wczoraj wieczorem na ul. Przejazd około domu nr. 50, na przechodzącego sklepikarza, 38-letniego Icka Frenkla, napadli trzej robotnicy, zajmujący się przenoszeniem węgla i ciężko poranili nożami. Działali oni podobno pod wpływem zemsty osobistej. Do rannego wezwano pobliskiego lekarza, który odwiózł chorego do domu.

Wypadek w fabryce. Dziś, o godz. 10 i pół rano, w fabryce przy ul. Długiej nr. 105, 8 letni chłopiec, Alfred Majer, widocznie z figlów, zbliżył się do będącej w ruchu maszyny i wsunął rękę; tryb maszyny urwał mu trzeci palec u prawej ręki. Chorego, po opatrunku, Pogotowie odesłało do domu.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległy dwie osoby, kobieta i mężczyżna; pozostawieni zostali na miejscu

Nagła śmierć. Około godz. 10 wieczorem, na ul. Andrzeja nr 59 nagle zmarł, prawdopodobnie na anewryzm serca, Józef Adler, stróż domu, lat około 50

Echa pożaru. W uzupełnieniu wiadomości o pożarze w Rzgowie, nadmieniamy, iż najwięcej poszkodowani są koloniści: Łukasz Zaparzyński, Mateusz Byk, Jan Pytulski, Michał Szplonek, Jan Szutowicz, Jan Babiński i Kacper Urbański. Ogólne straty wynoszą 8000 rubli

Otrucie. Wczoraj wieczorem na ul. Głównej nr. 31 przez pomyłkę napiła się karbolu Apolonia Wolska, lat 30, żona piekarza. Doza musiała być wielką, bo mimo energicznego ratunku ze strony lekarza Pogotowia, w stanie beznadziejnym odwieziona została do szpitala św. Aleksandra.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Dziś wieczorem w teatrze Victoria po raz pierwszy „Podczłowiek“ Tadeusza Jaroszyńskiego.

Jutro i w czwartek dyrekcya naszego teatru powtarza wieczorem w teatrze Victoria „W złą godzinę“, sztukę ludową Tadeusza Reif-Orłowskiego, napisaną oryginalnie i z dużą znajomością sceny, tudzież ludu wiejskiego. Sztuka ta wykonaną i wystawioną została bardzo starannie a ilustrowana tańcami umiejętnie ułożonemi i śpiewami z motywów ludowych zajmuje i bawi.

— Zawiadomiono nas, że bilety z firmą teatru Renesains, sprzedawane na czwartkowe widowisko w teatrze Victoria na sztukę ludową «W złą godzinę“ Reif-Orłowskiego, są ważne.

Wieczornica mieszana. Towarzystwo Lutnia urządza w nadchodzącą sobotę (dnia 16 b. m.) w sali swego lokalu wieczornicę mieszaną dla członków i wprowadzonych przez nich gości.

Program będzie się składał z 3-ch części. Środkową część wypełni arcywesoła komedyjka w 1 akcie pt. „Farbiarze,“ resztę zaś produkcye lżejszego pokroju. Szczegóły programu podamy wkrótce.

Wieczornica rozpocznie się o g. 8 wiecz.

15-lecie „Lutni“. Dwa tygodnie zaledwie dzielą nas od obchodu 15-letniego istnienia «Lutni» łódzkiej. Uroczystość ta odbędzie się w teatrze Wielkim w poniedziałek dnia 25-go b. m. Dane będą dwie opery St. Moniuszki „Flis“ i „Verbum Nobile“ siłami amatorskiemi.

Wczoraj w sali „Lutni“ odbyła się pierwsza próba w pełnym składzie orkiestry, chórów i solistów. „Lutnia“ czyni odpowiednie przygotowania, aby opery te przedstawić w odpowiednim nastroju i stylu; przypuszczać należy, że całość wyjdzie wspaniale i zadowolni wszystkich.

Bilety zamawiać można w lokalu „Lutni“ wieczorami u kasyera.

Chór Kościelny. Chór polski przy kościele św. Krzyża w Łodzi, w dniu 22 b. m., Św. Cecylii, patronki muzyki, urządza o godz. 10 w tymże kościele uroczyste nabożeństwo; zaś w nadchodzącą sobotę, tj. dnia 16 b. m. organizuje wieczorek w domu łódzkiego towarzystwa strzeleckiego (Wodny Rynek).

Trupa francuska. Skład trupy Jane Hading, najsławniejszej w dobie obecnej artystki dramatycznej Francyi, która w nadchodzący piątek i sobotę da u nas dwa przedstawienia stanowią panie: Laure Sureau, Alcime-Leblanc, Marcay, Vernay, Dolza, David, oraz pp. Arnaud, Revel, M. Luguet, Hauterive, Gray, G. Deyrens, Max Robert, Langlois, Georget, Maxime, Antonin Liziel. Dyrektorem artystycznem jest M. Alcime-Leblanc, reżyserem Georges Deyreus.

„Świata Słowiańskiego“, miesięcznika wychodzącego w Krakowie wyszedł zeszyt za listopad i zawiera: „Polacy a rusini w Galicyi w świetle statystyki rządowej“ przez Romana Zawilińskiego; „Czeskie stronnictwo agrarne“ przez J. J. Langnera; „M. Kociubyński“ przez Adama Grzymałę Siedleckiego; „Polacy w pieśni ludowej słowiańskiej“ przez Adama L. Szymańskiego; Przegląd prasy słowiańskiej; Recenzye i sprawozdania; Kronika.

TELEGRAMY.

Petersburg, 11 listopada. Rada ministrów przyjęła wniosek ministra skarbu o wniesienie do zatwierdzenia przez instytucye prawodawcze wniosku o utworzenie kas skarbowych we wsi Bałakowie, w gub. samarskiej, w Niżnim Tiagelsku w gub. permskiej, w Pawłowie w gub. niższonowogrodzkiej, w Michajłowie w okręgu druckim, w Biełowodzku gub. charkowskiej i oddanie czynności kasy rządowej w Juzówce w gub. ekaterynosławskiej miejscowemu oddziałowi Banku państwa.

Petersburg, 11 listopada. Członek rady ministra spraw wewnętrznych, koniuszy Kurłow, (w 1905 r. gubernator miński) mianowany naczelnikiem głównego zarządu więzień z pozostawieniem w godności koniuszego.

Petersburg, 11 listopada. Przedłużono termin udzielanych gubernatorowi tomskiemu pełnomocnictw do wydawania postanowień obowiązujących.

Petersburg, 11-go listopada. Ogłoszono stan ochrony wzmocnionej w okręgu czerkaskim, w kraju wojska dońskiego, a przedłużono stan ochrony nadzwyczajnej w Jałcie i w jej powiecie.

Petersburg, 11 listopada. Prezes radomskiego sądu okręgowego Hazenwinkel mianowany prezesem sądu tambowskiego.

Członek warszawskiej izby sądowej Baggowut mianowany prezesem sądu okręgowego radomskiego.

Kijów, 11 listopada. Z więzienia uciekło siedmiu zbrodniarzy. W czasie pościgu jednego zabito, trzech raniono, trzech umknęło. Pomiędzy innymi, uciekł jeden, skazany na śmierć przez powieszenie.

Ryga, 11 listopada. W jednem z mieszkań wykryto tajną drukarnię partyi socyalno-demokratycznej kraju łotewskiego. Skonfiskowano około 20,000 egzemplarzy wydawnictw nielegalnych. Aresztowano kilka osób.

Kamieniec-Podolski, 11 listopada. W Bogopolu ujęto zabójcę komisarza Czyżewskiego i uradnika Tostanowskiego. Ujęty nosił przyprawiony zarost. Znaleziono przy nim brauning z trzema magazynami, 20 ładunków, dwa czyste blankiety paszportowe i broszury rewolucyjne.

Mohylów, 11 listopada. We wsi Zabełyszynie szesciu bandytów napadło na lichwiarza miejscowego, który zmarł skutkiem doznanego wstrząśnienia nerwowego. Łupem bandytów stało się 7,000 rb. w gotowiźnie i wiele kosztowności.

Eczmiadzyn, 11-go listopada. Zmarł sędziwy patryarcha ormian gregoryańskich katolikos Mkrticz. Według statutu kościoła ormiańsko-gregoryańskiego, stolica katolikosa przez rok nie może być obsadzoną.

Bałta, 11 listopada. Ziemstwo przyjęło na swój rachunek utrzymanie wszystkich szkół ludowych w powiecie, pomiędzy innemi szkół cerkiewnych, z uwolnieniem włościan od opłaty na ten cel.

Charków, 11 listopada. Właściciel domu Pachalski z Ekaterynosławia, oskarżony o zabójstwo podprokuratora sądu ekaterynosławskiego, uwolniony. Przysięgli orzekli, że działał w obronie własnej.

Mohylów, 11 listopada. Na stacyi Drokja spaliło się około 100 wagonów zboża. Straty znaczne.

Irkuck 11 listopada. Wysłany ze stacyi Innokerniewskiej do Irkucka pociąg towarowy rozbił się. Zabici maszynista, jego pomocnik i konduktor. Raniony drugi konduktor.

Tyflis, 11 listopada. Na ul. Argutinskiej zabito tatarzyna. Jednego zabójcę, który strzelał do policyanta, zabił tenże policyant. Przy rewizyi w mieszkaniu drugiego ujętego zabójcy wykryto bombę i nóż fiński.

Symferopol, 11 listopada. W Karasabazarze ujęto bandę rozbójników. Byli to zbiegowie z robót ciężkich, oskarżeni o zabójstwa.

Tichwin, 11 listopada. Wykryto nadużycia w lombardzie miejskim.

Kazań 11 listopada. Rada uniwersytetu ogłasza: Uznawszy na posiedzeniu nadzwyczajnem zasadność motywów, które skłoniły rektora do skorzystania z dyskrecyonalnego prawa zamknięcia uniwersytetu, rada jednomyślnie uchwaliła otworzyć uniwersytet w oznaczonym przez rektora dniu 11-ym listopada, wyrażając głęboki żal z powodu niepoprawnego w wysokim stopniu zachowania się poszczególnych studentów wobec profesorów, którzy mieli wykład pomiędzy godz. 10 a 11 zrana. Rada ma nadzieję, że studenci dołożą starań o zapobieżenie naruszeniu normalnego biegu życia akademickiego, mogącemu grozić następstwami o charakterze bardzo poważnym.

Połtawa, 11 listopada. W sprawie o napad na więzienie kupiańskie, kiedy to zabito sześciu dozorców, sąd wojenny po trzygodzinnej naradzie skazał czterech podsądnych na śmierć przez powieszenie, jednego zaś na zesłanie na 4 lata do rot aresztanckich.

Petropawłowsk, 11 listopada. Czterech ban-

dytów zrabowało z kantoru rosyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń 4,850 rb.

Wiedeń, 11 listopada. Nowomianowani ministrowie złożyli dziś rano przysięgę na wierność monarsze, poczem przyjęci byli przez cesarza na posłuchaniu specyalnem.

Paryż, 11 listopada. Z rozporządzenia ministra oświaty Brianda zamknięto do Nowego Roku wydział lekarski. Zamknięcie to spowodowały niedawne zaburzenia, których dopuścili się studenci z przyczyny powołania dwóch profesorów z prowincyi.

Paryż 11 listopada. Z St. Etiennes donoszą: W kopalniach Loir urwała się winda podziemna z 7 górnikami. Wszyscy zabici.

Portsmouth, 11 listopada. Niemiecki jacht cesarski „Hohenzollern“ przybył, o godz. 1 m. 30, do portu. Stojące w porcie okręty angielskie dały salwę.

Szanhaj, 11-go listopada. Pomiędzy ludnością prowincyi Szenzi a rządem chińskim wybuchło nieporozumienie z powodu budowy kolei z Suczou do Nimbo. Dwa lata temu zarząd prowincyi otrzymał od rządu pekińskiego koncesyę na budowę tej kolei. Niedawno tymczasem ogłoszono nowy dekret, że kolej zbudowana będzie przez Towarzystwo chińsko-angielskie. W wielu miejscowościach odbyły się z tego powodu zebrania ludowe dla zaprotestowania przeciwko dekretowi.

Windsor, 11 listopada. O godzinie 4 m. 50 po południu przybył tutaj cesarz i cesarzowa niemieccy.

Ateny, 11 listopada. Otwarto sesyę parlamentu. Wybory prezydyum odbędą się za tydzień.

Tulon, 11 listopada. Piąty aresztowany, jako podejrzany o szpiegostwo, były maszynista Cropi przed trzema miesiącami porzucił służbę we flocie. Z zawodu elektrotechnik, utrzymywał stosunki z aresztowanymi. Mają go za jednego z przewódców organizacyi.

Londyn, 11 listopada. Według wiadomości, otrzymanych z Teheranu, medżilis przyjął projekt budżetu, oraz uchwalił środki dla pokrycia deficytu państwowego. Lista cywilna szacha ma wynosić 100,000 funt. szterlingów, (980,000 rb.). Szach ma przybyć jutro na posiedzenie medżilisu.

Tanger, 11 listopada. Trzy torpedowce francuskie powracają do Francyi. Trzy krążowniki utrzymują komunikacyę pocztową.

D Z I E N N E.

Petersburg, 12 listopada. O wypadkach cholery i śmierci na cholerę, Agencya telegraficzna otrzymała dn. 11 b. m. następujące wiadomości: W Ekaterynosławiu zachorowały 3 osoby, wyzdrowiały 2, zmarła 1. W Kijowie zachorowały 4, wyzdrowiało 61, zmarła 1, znajduje się na kuracyi 163. W Nowomikołajewsku zachorowały trzy, w Troicku 2, w Czelabińsku 2, zmarła 1. W pow. sudżańskim zachorowały 4, zmarły 2. W pow. surażskim we wsi Perelazach zachorowało 14 osób; we wsiach Sośnicko i Mokoszynie zachorowały 4 osoby; w prowincyi wojska dońskiego zachorowała 1, zmarła 1. W gub. niżegorodzkiej zmarła 1 osoba. Od początku epidemii w gub. czernichowskiej zachorowało 106, zmarły 52 osoby, w niżegorodzkiej zachorowało 500, zmarły 43 osoby.

Petersburg, 12 listopada. Minister marynarki Dikow powrócił z podróży służbowej i objął obowiązki swego urzędu.

Tyflis, 12 listopada. Z Telawy donoszą, że naczelnik powiatu, otrzymawszy wiadomość o pojawieniu się w powiecie znanych rozbójników Zubarowa, Jegorowa i innych, wyjechał ze strażnikami i kozakami, dogonił rozbójników na przełęczy Gemborskiej, gdzie po wymianie strzałów, rozbójnicy, złożywszy broń, poddali się.

Tyflis, 12 listopada. O godz. 9 rano zmarł Kutolikos. Na jego pogrzeb do Eczimiadenu w charakterze przedstawiciela namiestnika odkomenderowany został pułkownik Łazarow.

Na stacyi Nawtług około Tyflisu jeden z pociągów najechał na drugi pociąg. Oba parowozy uszkodzone, trzy cysterny ładowane ropą naftową rozbite. Wypadku z ludźmi nie ma. Na tejże stacyi aresztowano pasażera, przy którym znaleziono 2 pudy 30 funtów prochu i 15 pudełek ze strychniną. Na burmistrza Tyflisu wybrano księcia Czerkezowa, urzędnika samorządu miejskiego.

W rzeźni miejskiej zastrejkowali rzeźnicy. Bezrobocie służby w zakładach, sprzedających trunki, Duchanowa i Pogrębowa, trwa w dalszym ciągu. Właściciele ich zamierzają ogłosić lokaut.

Grodno, 12 listopada. W miasteczku Bockach nieznani ludzie zranili z karabinu uriadnika.

Twer, 12 listopada. W Żubowcu, w więzieniu aresztanci w celu ucieczki zadusili starszego nadzorcę. Trzymana w oddzielnej celi aresztantka wszczęła alarm. Ucieczkę udaremniono.

Symferopol, 12 listopada. 50 gospodarzy we wsi Petroka otrzymało grunta od wspólnoty (obszczyny) na mocy prawa z dnia 22-go listopada r. z.

Nowy Oskoł, 12 listopada. Prezesem zarządu ziemskiego wybrano Bunina, na członków zarządu jeden ponownie, a dwóch nowych, między nimi starszyna włości.

Briańsk, 12 listopada. Po mrozach i śniegu spadł ciepły deszcz. Oziminy w niebezpieczeństwie.

Niżnij, 12 listopada. Spalił się parostatek «Promyszlennik». Na drugim parostatku udało się pożar stłumić. W zatoce Sołoguzowskiej spłonęły cztery barki. We wsi Madajewce w pow. łukojanowskim spaliły się 24 domy z budowlami gospodarczemi.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Odontologicznego, mając sobie poruczonem ogłosić w pismach miejscowych list 44-ch praktykujących w Łodzi lekarzy-dentystów i dentystów, nie chciał nadużywać gościnności redakcyi i zajmować za dużo miejscu (dwie redakcye wydrukowały list bezinteresownie), a przeto pominął wymienienie nazwisk wszystkich podpisanych, ograniczywszy się do pokazania oryginału podpisów redakcyom (jak to zresztą jest we zwyczaju).

To dało powód p. Żadiewiczowi do wykrętnego wytłomaczenia faktu tego i do podania w wątpliwość istnienia czterdziestu czterech podpisów.

Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Odontologicznego, przedstawiając przy niniejszem kopię 44-ch podpisów lekarzy-dentystów i dentystów, którzy ów list podpisali, uprzejmie prosi Szanownego Redaktora o wydrukowanie tych nazwisk. Jednocześnie Zarząd komunikuje, że oryginał listu znajduje się w Zarządzie Łódzkiego Towarzystwa Odontologicznego (Piotrkowska 66).

Na niegodne zaczepki p. Żadiewicza, skierowane przeciw Łódzkiemu Towarzystu Odontologicznemu, Zarząd nie odpowiada, bo polemika z p. Żadiewiczem uwłaczałaby powadze Towarzystwa.

Z poważaniem
Prezes: J. Haberfeld.
Sekretarz: S. Szewes.

Kopia podpisów lekarzy-dentystów i dentystów.

1) Ab. B.	23) Halpern.
2) Boruńska F.	24) Krzepicki.
3) Bloch-Fiszczow M.	25) Krenicka-Szewes.
4) Byteński J.	26) Klaczko.
5) Cenżar A.	27) Kabak.
6) Cejtin H.	28) Karmazyn.
7) Czudnowska.	29) Łabeńska.
8) Chwat.	30) Lozińska.
9) Dreitzer.	31) Łoś-Byteńska.
10) Dreisensztok.	32) Mirska Szmuelsohn.
11) Długacz.	33) Mirkitant-Chwat.
12) Fischer-Blumin.	34) Mieczkowski J.
13) Gordin.	35) Putzman H.
14) Glik S.	36) Rakischski.
15) Glik W.	37) Ritt R.
16) Ginzburg L.	38) Rajcom-Haberfeld.
17) Gutentag Cenżar.	39) Sławińska Z.
18) Goldberg Felicya.	40) Szewes.
19) Garnik.	41) Szulman.
20) Gurewicz.	42) Teplicki.
21) Haberfeld J.	43) Weisberg.
22) Holenderska.	44) Wołkowicz.

Łódź, d. 10 listopada 1907 r. 1675

Giełda warszawska.

(Telefonem)

	żąd.	ofiar.	tran.
4% renta państwowa	71.60	70.60	70.00
5% pożyczka wewnetrzna z 1905 r.	94.25	93.25	—.—
5% „ „ z 1906 r.	88.50	87.60	—.—
4½% listy ziemskie	87.55	86.65	87.15
4% listy ziemskie	—.—	—.—	80.85
5% listy zastawne m. Warszawy	88.10	87.10	—.—
4½% „ „ „ „	82.40	81.40	81.90
5% „ „ „ Łodzi	—.—	—.—	—.—
4½% „ „ „ „	—.—	—.—	81.25
Akcye Banku handlowego w Łodzi	—.—	—.—	—.—
Pożyczka premiowa I-ej emisyi	374	364	—.—
„ „ II-ej emisyi	270	260	—.—
„ szlachecka	226	218	—.—
Lipopy	—.—	—.—	—.—
Rudzki	—.—	—.—	—.—
Starachowice	—.—	—.—	107
Putiłowskie	—.—	—.—	—.—
Czeki na Berlin	46.65	—.—	—.—

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru	Uwagi
11/XI 1 pp.	743.0	+ 4.8	74	Pd 1	Z dnia 11/XI Temperatura max. +7.2° C. Temperatura min. —0.8° C. Opadu 0.0
11/XI 9 w.	742.9	+ 3.9	95	Pd Z 1	
12/XI 7 r.	744.4	+ 1.3	98	Pd W 1	

Rozkład pociągów.

Zimowy od 28 października.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a) **12.30**, b) 7.10, c) 11.20, d) 2.00 e) 3.15, f) **6.10**, g) **8.20**.

Przychodzą do Łodzi: h) **4.30**, p) 7.35, j) 9.35, k) **10.15**, l) 4.04. m) 5.25, n) **8.35**, o) **11.00**.

UWAGI. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano.

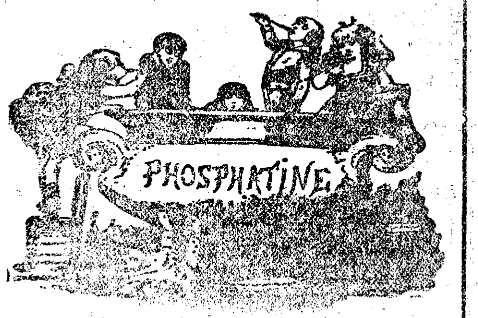
Adwokat
przyjmie administracyę lub zarząd domu w Łodzi z prowadzeniem wszystkich czynności tak sądowych, jak i administracyjnych, jest odpowiedzialnym jako właściciel nieruchomości, da gwarancyę. Łaskawe oferty w „Rozwoju" okazicielowi trzyrublówki № 017684. 1644—3 3

Gruntowne lekcye

języka polskiego

dla dzieci i osób dorosłych. Specyalne kursy dla cudzoziemców. Metoda ułatwiona.
DŁUGA 83, I piętro. 1615-10-4

Wyprzedaż futer i wyrobów futrzanych przeniesioną została do składu sukna W. GROSSMANA na ulicę **Dzielną Nr. 1.**
Kołnierze skunksowe, oposowe, kasztankowe, lutrowe in., oraz skórki i błamy (liry, foki, karakuły in), mufki, kołnierzyki, czapeczki etc.
Niżej ceny kosztu.
Przyjmuję reperacye i obstalunki futer i wyr. fut. 1530—4—4



Fosfatyna Faliera, przyjemny pokarm najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach 1565—12 6

OSPA OCHRONNA
D-ra T. STĘPNIEWSKIEGO

w aptece W. Groszkowskiego,
ul. Konstantynowska 17,
telef. 743 1671-2-1

Z powodu wyjazdu sprzedają się różne rzeczy, jako to: meble, nowa sofa pluszowa, wisząca bronzowa lampa o 3 rezerwuarach, akwaryum, dwie uzdy, dubeltówka myśliwska, wielki nowy garnek z ogniotrwałej gliny, kanarek. Andrzeja nr. 56 m 7. Można obejrzeć od 9 do 12 i od 3½ do 6 po poł. 1674—3—1

Do sprzedania place

w **Kaliszu** (obok dworca).
9 mórg, pomiędzy relsami kolei kal.-warszawskiej a szosą.
Wiadomość u adw. przys. Rymarkiewicza w Kaliszu. 1670 10—1

W dniu 10 listopada, na Górnym Rynku, rano o godz. 8½, **zaginęła dziewczynka,** lat 6, na imię jej Władzia, blondynka, ubrana w różową sukienkę i chustkę w czerwone kraty. Rodzice proszą o odprowadzenie za nagrodą na ul. Staro-Zarzewską nr. 7, Zagrajek. 1676—1

Akuszerka A. Trenkler
Prywatny przytułek położniczy
Akuszerki A. Trenkler,
ul. BENEDYKTA Nr. 10,
Przyjmuje na słabość, najściślejsza dyskrecya. Tamże przyjmuje zamówienia na miasto i na wyjazd. 1481-36 12

100 rb.

i więcej dam za wyszukanie mi **biurowego zajęcia;** dyskrecya zapewniona. Łaskawe oferty pod 100—200 w adm. „Rozwoju". 1679—3—1

Za sutem wynagrodzeniem.

Sześć pierścionków i obrączka ślubna zaginęły. Uprasza się uczciwego znalazcę o oddanie takowych za wynagrodzeniem u właściciela domu, Mikołajewska 95. 1667—3—2

Tytunie

„Samson" w cenie rb. 1.20 za funt. ¼ funta 30 kop. — ⅛ funta 15 kop.
„Smirna" w cenie 56 kop za funt. ⅛ funta 7 kop.

znanej i renomowanej fabryki
Towarzystwa

A. N. Bogdanów & S-ka

w St. Petersburgu,

znacznie ulepszone zostały

na co zwracamy uwagę PP. palących.
Dostać można we wszystkich składach i dystrybucyach. 1530—6—5

! Znacznie ulepszone ! **! Znacznie ulepszone !**

Jako dowód skuteczności **prawdziwych karmelków Eberenca** pod nazwą 1616—10—2

ZWÖLFTEE

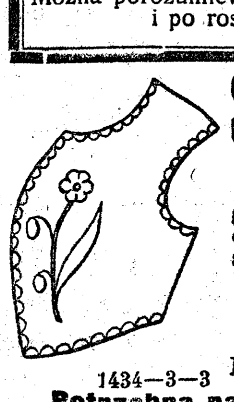
przeciwko **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu i zakatarzeniu płuc,** niechaj służy nadzwyczajne ich rozpowszechnienie. Kto raz kupując karmelki „Zwölftee" miał sposobność się o tem przekonać, ten następnie przy wspomnianych cierpieniach innego środka nie używa; używając zaś wspomniane karmelki w ciągu dłuższego czasu podług przepisu, pozbywamy się nawet **zastarzałych** cierpień.
Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
Przedstawiciel **L. Wagner, Łódź,** ul. Mikołajewska 13.

W nocy z 29 na 30/10 została **skradziona para klaczy** cugowych gniadych miary 2 arsz. 4 w. z folw. Świątkowice pow. wieluńskiego. Klacze jedna ciemniejsza, druga jaśniejsza i z wysokim bardzo kłębem, obie z białemi pęcinami na prawej tylnej nodze, ubrane w czarne chomąta. Nagrody za znalezienie rb. 100 Wiadomość: Tarnowski Uników p. Złoczew 1663—3-2

Skończyłam Aliance Francais
udzielam konwersacyi
francuskiej.
Zapisywać się można na konwersacyę **pojedyńczo i zbiorowo** codziennie między 4—7 wiecz., ul. Długa 19 m. 1. 1629—10—1

Motor
ssący gazowy, używany, o sile 20 do 30 koni, potrzebny do młyna, może być także motor lokomobilowy stały teiże siły. Szczegółowy opis nadsyłać: Dominium Biskupice, poczta Radziejów, warszaw. gub. 1647—3—3

Wszystkim przyjezdnym
poleca się
Król. Naschmarkt Apteka
pod **„ZŁOTYM JELENIEM"**
Wrocław, Rynek 44. Telefon Nr. 1290.
Egzystująca od roku 1495.
Przystanek tramwajów, dążących do Królewskich klinik.
Skład wszelkich krajowych i zagranicznych medykamentów.
Wysyłka po za miasto.
Można porozumiewać się po polsku i po rosyjsku. 1272d11



SERDAKI
zakopiańskie
gunki, peleryny i czapki dziecinne gustowne i tanie
poleca
Helena Lipińska
Przejazd № 38 m. 10.
1434—3—3

Potrzebna panienka do dziergania.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Do sprzedania sklep spożywczy. Ulica Widzewska nr 70 2762—3-3

Kantor „Praca", Zawadzka 7, poleca: bony, bufetowe, krawcowe, gospodynie, kucharki, młodsze z dobremi świadectwami. 2788—2—2

Kareta i sanki w dobrym stanie do sprzedania, ul. Orla 17. 2784 3-2

Konwersacyi niemieckiego, francuskiego i angielskiego udziela Marta Leder, nauczycielka dyplomowana. Wólczańska nr. 7, I piętro. 2780—6—1

Młody człowiek z dwuklasowem wykształceniem, poszukuje pracy. Oferty proszę składać w Administracyi „Rozwoju" pod literami „E. K." 2776—3—3

Maszyny 2 Singera, prawie nowe, bębenkowa i pierścieniowa i maszyna za 18 rubli. Piotrkowska 108 m 16. 2769—5 3

Mieszkanie dla panienki przy rodzinie. Andrzeja nr. 7. 2790—1

Potrzebne zaraz zdolne podręczne do staników. Zawadzka 26. 2796—2-2

Poszukuję zaraz pokoju jednego, większego lub dwóch mniejszych. Łaskawe oferty proszę składać w Administracyi „Rozwoju" pod lit. „S. S. 100". 2773—3—3

Przybłąkała się wyżlica, biała z żółtemi uszami i na lewem boku żółta plama. Jest do odebrania w Lisowicach, pod Koluszkami. 2760—3—3

Przyjmę meldunki paszportów, nowego systemu. Oferty dla T. K. w Admin. „Rozwoju". 2806—3—1

Potrzebni są czeladnicy krawieccy do zakładu W. Łapienisa. 2801—2-1

Pokój do wynajęcia. Widzewska 86—2, parter. 2800—3—1

Student, doświadczony korepetytor, udziela lekcyj w zakresie średniego zakładu naukowego. Specyalność matematyka (wyłączając elementy wyższej). Wiadomość ul. Widzewska nr. 44 m 15, od godz 4—6. 2809—6—1

Srzedaję winne krzewy z powodu braku miejsca. Piotrkowska 185 2756 3·3

Sprzedam futro, syberyjskie psy, kołnierz niedźwiedziowy, szerokie, bardzo dobre dla dorożkarza. Zachodnia 24 m 5. 2786—2-2

Uczeń I klasy Emil Lange, zgubił bilet uczniowski. Proszę oddać do szkoły Witanowskiego. 2761—3—3

Urzędnik prywatnej instytucyi, poszukuje rządctwa domu lub meldunków. Oferty w Administracyi „Rozwoju" pod „S G. W." 2757—3—3

Udzielam tanio korepetycyj; przysposabiam dzieci do zakładów naukowych. Widzewska 86—2 2799—2—1

Zaginęło świadectwo od paszportu na imię Józefy Bykowicz, wydane z fabryki Poznańskiego. 2811—3—1

Zaginął kwit od paszportu na imię Józefy Dura, wydany z fabryki I. K. Poznańskiego. 2808—3—1

Zaginęła karta od paszportu na imię Maryanny Senczak, wydana z fabryki Poznańskiego. 2803—3—1

Zaginął bilet od paszportu na imię Maryi Kwaśniewskiej, wydany z fabryki Braci Hifer. 2807—3-1

Zaginął paszport wydany z gminy Kowale na imię Antoniego Rosiaka. 2805—3—1

Zaginął paszport na imię Józefa Wieczorkowskiego, wydany z Bentkowa. 2804—3—1

Zaginęła karta od paszportu na imię Michała Wojciechowskiego, wydana z fabryki Rudolfa Gala 2810—2—1

Zagitął kwit od paszportu na imię Maryanny Przytulskiej, wydany z fabryki Leona Alarta 2812—3—1

Zaginął kwit od paszportu wydany z fabryki I. K. Poznanskiego na imię Maryanny Smołaga. 2802—3—1

Zaginął kwit od paszportu na imię Władysławy Hrinczarik, wydany z gminy Radogoszcz. 2798—3—1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Józefa Nowakowskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 2797—3—1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Maryanny Smorawa, wydana z m. Łodzi 2727—1

Zgubiono świadectwo paszportowe, wydane przez Gazownię Łódzką Stanisławowi Wojtasiak, d. 31 grudnia 1904 r. za Nr. 473. 2814—3—1

Zaginęła karta od paszportu, wydana z gazowni m. Łodzi, na imię Tomasza Pyda. 2816—3—1

Zaginął paszport na imię Maryanny Sztork, wydany z gminy Krokoczyce, za Nr. 222. 2845—3—1

Zaginął paszport na imię Jadwigi Rak, wydany z gminy Grabki. 2813—3—1

Zaginął paszport na imię Franciszki Jóźwiak, wydany z gminy Pyszków, powiatu włocławskiego, gubernii warszawskiej. 2755—3—3

Zaginął paszport na imię Maryanny Burskiej, wydany z Niemysłowa. 2753—3—3

Zaginął paszport na imię Kajetana Warden, wydany z gminy Grzybki. 2754—3—3

Zaginęła karta od paszportu wydana z fabryki I. K. Poznańskiego, na imię Małgorzaty Pietrzyk. 2765—3—3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Józefa Kainera, wydana z magistratu m. Łodzi. 2763—3—3

Zaginął weksel na zlecenie D-ra Jelnickiego, na sumę 120 rb, pł. w Zawierciu 10 listopada, prolongowany 10 marca 1903 r., wystawiony przez Maryę Rykowską. Ostrzega się przed nabyciem takowego. 2758—3—3

Zaginął paszport na imię Maryanny Orłowskiej, wydany z gminy Zapolice. 2778—3—3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Wincentego Trawińskiego, wydana z m. Łodzi. 2782—3—2

Zaginął kwit od książeczki legitymacyjnej na imię Wandy Szluke, wydany z fabryki Józefa Richtera. 2792—3-2

Zaginął paszport na imię Juliana Zentaka, wydany z gminy Staw. 2779·3 2

Zaginął kwit od książeczki legitymacyjnej na imię Jana Skurzewskiego, wydany z fabryki H. Czamańskiego. 2789—3—2

Zaginął kwit od paszportu na imię Wiktoryi Wilczyńskiej, wydany z fabryki Rozenblata. 2787—3—2

Zaginął kwit od paszportu na imię Bolesława Rogaszewskiego, wydany z fabryki Ranke. 2785·3 2

Zaginęło świadectwo od paszportu wydane z fabryki R. Grudzińskiego i S-ka, na imię Maryanny Stratyńskiej 2742 3 3

Zaginął paszport, wydany na imię Wojciecha Missala, przez magistrat w Pabianicach. 2741—3—3

Zaginął bilet od paszportu na imię Walentego Kowalskiego, wydany z m. Łasku. 2740—3—3

Zaginął paszport na imię Stanisława Szpancerskiego, wydany z gminy Dalków. 2751—3—3

Zaginęła karta od paszportu na imię Ignacego Dworaczy, wydana z fabryki Heislera. 2750—3—3

Zaginął paszport na imię Weroniki Klut, wydany z gminy Szydłów. 2581—3—3

Redaktor odpowiedzialny St. Łapiński. W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Wydawca W. Czajewski.